

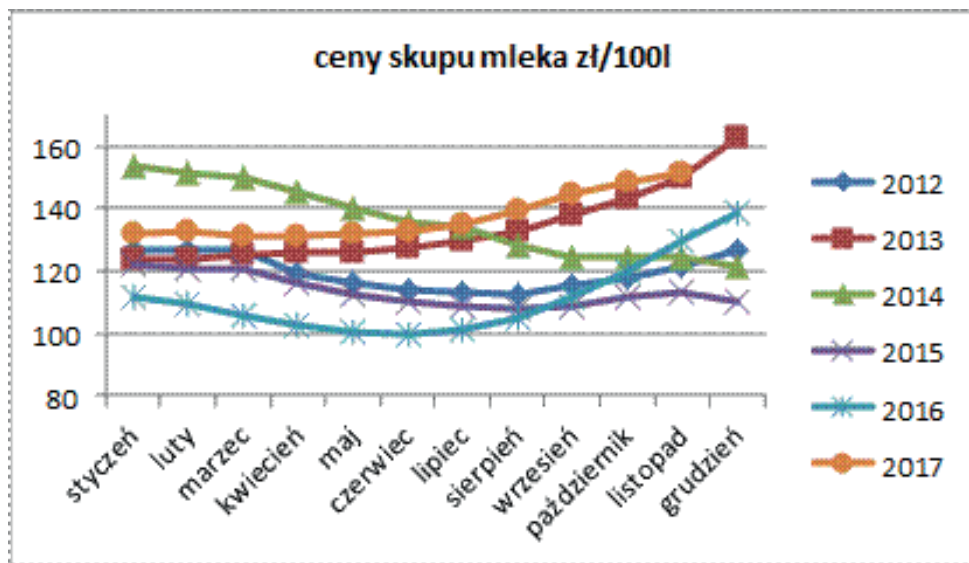
SZUKAJMY REZERW

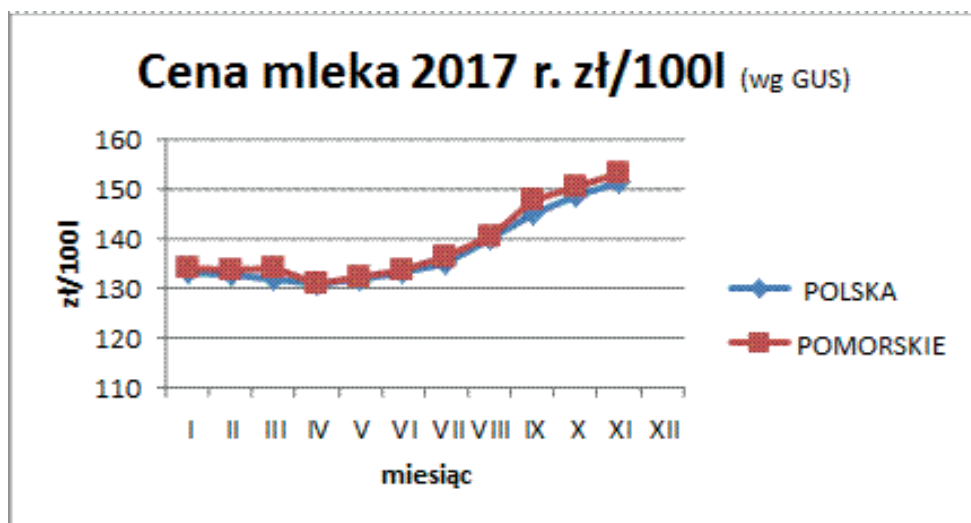
**Opracował
Zbigniew Marciniak**

Stare Pole, grudzień 2017 r.

Sytuacja w gospodarstwach zajmujących się produkcją mleka uległa poprawie. Ceny skupu od kilku miesięcy idą w górę. Według Głównego Urzędu Statystycznego, średnia cena skupu mleka w Polsce, w październiku 2017 roku wyniosła 148,42 zł/1 hl i była wyższa o 23,4% niż w październiku 2016 r. (120,29 zł/1hl) i o 2,4% od ceny wypłaconej we wrześniu 2017 r. (144,95 zł/1 hl). W woj. pomorskim średnia cena skupu mleka w październiku wyniosła 150,40 zł/1hl i była o ok. 2% wyższa niż we wrześniu br. (147,50 zł/1hl).

Jak kształtowały się ceny skupu mleka w Polsce i w woj. pomorskim, w ostatnich 2 latach obrazują wykresy zamieszczone poniżej.





Odkąd rozpoczął się wzrost cen skupu rolnicy zaczęli patrzeć z optymizmem w przyszłość. Nie oznacza to jednak, że kryzys w mleczarstwie został zażegnany. Możemy mieć jeszcze do czynienia z załamaniem rynku. I musimy o tym pamiętać.

Mimo poprawy sytuacji, nie możemy zapominać o kontrolowaniu kosztów produkcji i szukaniu oszczędności czy rezerw, gdzie często beznakładowo można poprawić efektywność produkcji. A takie rezerwy na pewno istnieją w wielu gospodarstwach, na każdym etapie produkcji.

I tak, zaczynając od początku, czyli od porodu. Wszyscy wiemy, że cielę trzeba jak najszybciej napoić siarą, najlepiej w pierwszej godzinie. Wraz z upływającym czasem spada ilość cennych immunoglobulin (Ig), możliwość ich wchłaniania, a wzrasta ich rozkład w żołądku cielęcia. Ważne jest nie tyle, ile siary wypije cielę, ale ile pobierze immunoglobulin. Zalecane minimum to ok. 200 gram w pierwszej godzinie życia. Mówi się, że cielę powinno wypić 2 litry siary, ale czy pobierze w nich 200 gram Ig? Będzie tak, gdy siara jest bardzo dobrej jakości. Gdy jej jakość jest słaba, należy zwiększyć ilość do co najmniej 4 litrów.

W siarze zawarte są tzw. bioaktywne peptydy, które nie tylko regulują funkcjonowanie układu odpornościowego, ale również, co jest nie mniej

ważne, stymulują rozwój układu pokarmowego poprzez wzrost kosmków jelitowych, których ilość i jakość decyduje o wchłanianiu składników pokarmowych i w efekcie wpływa na późniejszą wydajność mleka.

Doświadczenia wskazują na dodatnią korelację ilości wypitej pierwszej siary i późniejszej produkcji mleka. Różnice te wyniosły nawet 1000 kg mleka w pierwszej i 1600 kg w drugiej laktacji. Widzimy więc, jak ważna jest jakość siary - jeśli jej nie znamy, istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie podamy jej w odpowiedniej ilości - ile możemy stracić w późniejszej wydajności. Bez siaromierza tego się nie dowiemy. A jego zakup to wydatek rzędu kilkudziesięciu złotych. Możemy wtedy również nadmiar najlepszej siary mrozić, tworząc bank siary, z którego w razie potrzeby możemy skorzystać. Niewielki wydatek (na lata), a ile możemy zyskać!

Na jakość siary, ale także na wydajność po wycieleniu zdecydowany wpływ ma również żywienie jałówek cielnych i krów zasuszonych. Często tylko zmiany organizacyjne: wydzielenie grupy krów zasuszonych, podział okresu zasuszenia na zasuszenie właściwe i okres przejściowy, w wielu przypadkach mogą wpłynąć na poprawę wyników. Nic nie tracimy, a zyskać może-my wiele.

Odchów jałówek to również okres, w którym możemy jeszcze wiele poprawić i w ten sposób wpłynąć na późniejszy wzrost wydajności. Jałówka musi cały czas rosnąć, ale nie możemy jej zatuczyć, bo tkanka tłuszczowa odkłada się również w wymieniu, a tam powinna dominować tkanka gruczołowa produkująca później mleko. Zachwianie proporcji pomiędzy tymi tkankami w wymieniu może spowodować spadek produkcji już w pierwszej i następnym laktacjach - nawet o 1000 litrów. Błędów tych nie da się nadrobić w późniejszym czasie.

Możemy również dążyć do przyspieszenia wieku pierwszego wycielenia. Dla stad będących pod oceną wartości użytkowej w woj. pomorskim, w 2016 roku wiek ten wynosił 821 dni. Tutaj tkwią również rezerwy, choćby dorównanie do średnie krajowej (817 dni), czy poniżej, to kolejne dni, które pomnożone przez dzienną wydajność dają konkretny przychód. Cel godny przemyslenia. Oczywiście nie możemy jałówki kryć za wszelką cenę. Przede wszystkim musi osiągnąć właściwą wagę (min. 60% wagi dorosłej sztuki) i wysokość w kłębie (min. 125 cm.).

Jak mówi stare powiedzenie „krowa pyskiem doi”. Bez dobrej paszy nie ma mleka. W tym roku niektóre gospodarstwa mogą mieć z tym problem. Tegoroczna pogoda, ciągłe deszcze, zalane pola i wynikające z tego problemy ze zbiorami, szczególnie kukurydzy, spowodowały, że w wielu gospodarstwach może brakować pasz. Tym bardziej powinniśmy podjąć wszelkie starania, żeby pasze, którymi dysponujemy w gospodarstwie, racjonalnie wykorzystać i do minimum ograniczyć wszelkie straty. A często zależą one od działań organizacyjnych np. sprawdzenia czy folia na przymie z kiszonką czy na balotach nie jest podziurawiona (mogą to zrobić ptaki czy gryzonie) i ewentualne uszkodzenia na bieżąco naprawiać. Ściana przymy, gdzie kiszonkę wybieramy, powinna być okrywana, aby uchronić ją przed deszczem czy innymi opadami np. śniegiem w zimie. Następną sprawą to tzw. luzy, czyli luźna kiszonka, która pozostaje po jej wybraniu z przymy. Taka kiszonka bardzo szybko się zagrzewa i nie nadaje się do koryta tylko do wyrzucenia. Są to wymierne straty, które powinniśmy ograniczać do minimum.

Na pewno w każdym gospodarstwie są takie etapy produkcji, w których tkwią jeszcze jakieś rezerwy, a ich wykorzystanie mogłoby przyczynić się do poprawy opłacalności tak dziś trudnego kierunku, jakim jest produkcja mleka.